Nr. 98. Kraków, Piątek 1 Marca 1918. Rok XXXVII.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
W miejscu	55 kor. 20 h.	27 kor. 60 h.	13 kor. 80 h.	4 kor. 60 h.
z odnoszeniem do domu	64 „ 80 „	32 „ 40 „	16 „ 20 „	5 „ 40 „
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	64 „ 80 „	32 „ 40 „	16 „ 20 „	5 „ 40 „
z dwurazową „ „	72 „ — „	36 „ — „	18 „ — „	6 „ — „
W Państwie Niemieckiem	66 „ — „	33 „ — „	16 „ 50 „	5 „ 50 „
W innych państwach	78 „ — „	39 „ — „	19 „ 50 „	6 „ 50 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. Telefon Redakcyi 41. Administracyi Nr 241. Dla rozmów zamiejscowych 1572. Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 16 hl.: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Trzeciego Maja l. 5 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 16 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE PORANNE

Prenumeratę przyjmują:

Zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe: miejscową: Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7; Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab ulica Karola Ludwika 21, S. Sokołowski, ul. Trzeciego Maja 5. W Jarosławiu J. Soszyńska. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I. Wollzeile 6. — M. Dukes Nachfolger, Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile).

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 50 h, za każdy następny raz 40 h. — Do numeru niedzielnego i świątecznego o 50 procent drożej. Nadesłane po 1·50 h od wiersza. — Głosy publiczne po 3 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skombinowany, pierwszy raz 60 h. — Załączniki do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 2 koron od 100 egzempl. dla zamiejscowych a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Sprawa Chełmska w Izbie panów.

Kraków, 1 marca.

Niemieccy członkowie Izby panów uznali za mądre i politycznie wskazane prowokować Polaków nagłym wnioskiem Czedika, Plenera i towarzyszy, w którym pod niebiosa wynosi się zasługi Czernina, położone dla Austryi, dynastyi i sprawy pokoju. Za pół roku lub za rok panowie ci zrozumieją, o ile krok ich onegdajszy był mądry i godny prawodawców dziedzicznych i mianowanych, więc mądrych, albo z urodzenia, albo z długiego i zasługami przepełnionego życia.

My już dzisiaj wiemy, i to na pewne całkiem, że krok ten nie był mądry. Peany, które się wyśpiewuje dzisiaj ze strony niemieckiej w Austryi dla Czernina, nie wejdą w tej samej tonacyi do historyi tego państwa. Jesteśmy pewni, że zmienią się one w niej na pienia żałobne i pokutne. Jeżeli więc chodziło o objaw mądrości stanu, to we wniosku Czedika nie ma jej ani śladu. A gdy szło tylko o dokuczenie Polakom, gdy chciano dowiedzieć się, dlaczego polska podpora państwa habsburskiego zachwiała się tak mocno, to dr Biliński wyjaśnił to swoim niemieckim kolegom z dokładnością i szczerością, która nic nie pozostawia do życzenia. Po tem, co z ust dra Bilińskiego usłyszeli, powinni wreszcie zrozumieć panowie Czedik i Plener, że popełnili nietylko nieprzyzwoitość wobec całego narodu naszego, ale także błąd wobec państwa.

Mówił właśnie — dr Biliński. Obok niego jeszcze tylko jeden hr. Gołuchowski z Polaków ma tak dawne ustalone i umocowane stanowisko na gruncie wiedeńskim. Ale dr Biliński jest nawet jeszcze bliższym dla wyobraźni niemieckich kół politycznych, niż hr. Gołuchowski. Ten wznosił się zawsze wysoko w niedostępnych obłokach ministra spraw zagranicznych i dworu w czasach głębokiego spokoju. Jego styczność z kołami, które znajdują swój wyraz w ciałach prawodawczych, była tylko pośrednią. Szła przez delegacye. Dr Biliński zaś, trzykrotny resortowy minister austryacki, dwukrotny gubernator Banku austro-węgierskiego, wreszcie minister wspólny — to przecież osobistość, z którą już nietylko najbardziej wybrane, ale wogóle wszelkie koła austryackie miały sposobność poznać się dokładnie i zżyć się tak, iż dawno już przestały uważać tego polskiego męża stanu za intruza między sobą.

I oto ten właśnie Biliński odpowiada Czedikowi i jego przyjaciołom. Nie mogą mieć żadnych wątpliwości. To mówi najwybitniejszy, najbardziej zaawansowany przedstawiciel najściślejszej dotąd polsko-austryackiej symbiozy politycznej. Jeszcze przed trzema tygodniami huczała nad jego głową burza sroga, za słowa, rzucone niebacznie w uzasadnianiu ufności dla tego samego Czernina. Jeszcze tak niedawno musiał poważny ten, mądry i zasłużony polityk usprawiedliwiać się przed rodakami za nadmierną swobodę, z jaką rozporządzał się ideałami narodu, stawiając je do dyspozycyi państwa austryackiego i dynastyi. Więc świadek chyba klasyczny.

I oto ten sam Biliński z maestryą wielkiego parlamentarzysty a ze szczerością do głębi wzburzonego serca, wykazuje punkt po punkcie, dlaczego nagle po ogłoszeniu warunków pokoju brzeskiego, nie jedna czy więcej partyj polskich, nie ten lub ów stan czy klasa narodu polskiego, ale cały naród, jak jest wielki i jak wielkiemi nieszczęściami szarpany, — przeszedł — do opozycyi...

Spokojnie bez jednego słowa zbytecznego formułuje dr Biliński swoje oskarżenie przeciw Czerninowi. Oskarżenie takie, że miażdży go nietylko jako ministra i polityka, lecz także jako — gentlemana. Biliński nie użył określenia »okłamał« w stosunku do taktyki, którą jeszcze niemal w wigilię podpisania traktatu brzeskiego stosował hr. Czernin do Polaków. Ale czy znalazłby się w austryackiej Izbie panów chociażby jeden prawodawca, któryby nie rozumiał, że w tem, co mówił Biliński, także właśnie mieściło się oskarżenie.

Biliński mówił już wyraźnie o — podstępie. My wszyscy wiemy, jak bardzo słusznie użył tego określenia. Z jego wywodów o tej słuszności powinni się byli przekonać także i zwolennicy wniosku Czedika. Jeżeli on jednak mimo to będzie uchwalony, to do ciężkiej krzywdy, którą monarchii wyrządził hr. Czernin, przybędzie nowa, którą jej wyrządzą głosujący za wnioskiem Czedika członkowie Izby panów.

My wobec tego wniosku zachowujemy się obojętnie. Nasza linia polityczna jest jasna i prosta, jak uczciwość, z której bierze ona swój początek, i logika, która ją wykreśliła. Dr Biliński określił jasno warunki, pod któremi może naród polski odzyskać możność przyjaznego myślenia o tem państwie. Oto musi ono przeprowadzić zasadę integralności państwa polskiego i jego politycznej samodzielności. »Hic Rhodus — hic salta«. Na nic całe mydłkowanie prasy wiedeńskiej. Na nic zachwyty nad Czerninem i jego dziełem. Zachwytów tych nikt nie bierze poważnie, nikt z tych nawet, co krzyczą dzisiaj swoimi falsetami — hosanna!

Pierwsi Węgrzy nie zbudowali się widocznie okazanemi w Brześciu zaletami umysłu i charakteru hr. Czernina, skoro naruszając bardzo zasadniczo sferę kompetencyj ministra spraw zagranicznych, sami jadą do Bukaresztu, aby swoich spraw pilnować... Więc nie potrzeba tu nikomu baków świecić. Sprawa jest jasna. Hr. Czernin nie ma koniecznych kwalifikacyj do rozstrzygania kwestyj, z zawieraniem pokoju związanych. A wnioski, stawiane w Izbie panów z pewnością pozostaną bez wpływu na jakość zarówno jak ilość tych kwalifikacyj. Węgrzy wysłali do Bukaresztu swoją deputacyę. A to chyba nie jest z ich strony wyrazem takiej ufności do Czernina, jaką żywi do niego baron Czedik i jego przyjaciele.

Dla dra Bilińskiego mamy żywe uznanie, że on właśnie podjął się wyłożyć panom z Izby wyższej całą prawdę i że to zrobił istotnie po mistrzowsku. Czy i jakie praktyczne skutki odniesie ta mowa, nie wiadomo. W każdym razie pozostaje w niej dokument historyczny, którego przyszły historyk, nietylko sprawy polskiej, lecz przedewszystkiem — austryackiej, nie będzie mógł pominąć.

A historyk będzie tu miał głos wielki i ważny. Dr Biliński powiedział słusznie, że historya nie jest niedorzecznością. Powinni to zapamiętać właśnie przedewszystkiem politycy austryaccy. Bo niechaj spróbują tylko wydestylować historyę z tego państwa, a przekonają się, co im w ręku pozostanie.

Z Koła polskiego.

(Telefonem)

Wiedeń, 1 marca.

W Kole polskiem toczyła się wczoraj dłuższa dyskusya w sprawie porozumienia się z innemi stronnictwami opozycyjnemi co do jednolitej taktyki w parlamencie. Wyłoniły się dwa wnioski: posła Skarbka i pos. Tertila, w rzeczy samej tej samej treści, a różniące się tylko pod względem formalnym. Pos. Skarbek żądał mianowicie **wezwania prezydyum Koła polskiego, by porozumiało się z innemi stronnictwami opozycyjnemi w sprawie wspólnej taktyki w parlamencie**, pos. Tertil zaś zaproponował, by Koło spowodowało prezydyum do rokowań z Czechami, Słowieńcami i innemi stronnictwami opozycyjnemi.

W drugiem głosowaniu Koło **uchwaliło wniosek pos. Skarbka 27 głosami przeciw 26**. Za wnioskiem Skarbka głosowali narodowi demokraci, ludowcy i dzicy, prócz Jabłońskiego i Raucha. Socyaliści udziału w głosowaniu nie brali.

Po głosowaniu zadawano sobie ogólnie pytanie, po co toczyła się tak długo dyskusya, po co odbywało się dwukrotne głosowanie, gdy w Kole panowała właściwie zgodność zapatrywań.

Sytuacya wewnętrzna.

(Telefonem).

Wiedeń, 1 marca.

Koła parlamentarne utrzymują, że audyencye posłów Stanka, Tusara i Korosca u cesarza nie poprawiły sytuacyi wewnętrznej. **Dzisiaj oceniają ogólnie sytuacyę parlamentarną pesymistycznie. Czesi utrzymują, że rząd ma zamiar dzisiaj lub jutro parlament odroczyć.**

W niemieckich kołach parlamentarnych przeważa natomiast zdanie, że rząd zgodzi się na to, aby następne posiedzenie parlamentu zwołać w drodze pisemnej. Niemcy wyrażają nadzieję, że po pewnym czasie rozgorączkowanie, panujące wśród stronnictw, ustanie.

Posłuchania u cesarza.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 1 marca.

Wczoraj po południu przyjął cesarz na posłuchaniu prezydenta Izby posłów dr Grossa, oraz posłów Waldnera i Hausera.

Zamach na wolność prasy.

(Telefonem).

Wiedeń, 1 marca.

Posłowie czescy Habermann, Soukup i tow. wnieśli wczoraj do ministra spraw wewnętrznych i ministra obrony krajowej następującą interpelacyę:

W dniach ostatnich otrzymały sfery dziennikarskie wiadomość, że w obecności ministra spraw wewnętrznych rozważany był **plan powołania zwolnionych od służby wojskowej redaktorów i odkomenderowania ich następnie do pism, w których pracują.** Plan ten nie jest niczem innem, jak tylko niebywałym dotąd na całym świecie w najwyższym stopniu niemoralnym i oburzającym zamachem na wolność prasy i próbą poddania całej prasy pod komendę wojskową. Wobec tego, że chodzi tu o podkopanie najcenniejszych gwarancyj życia konstytucyjnego i poddanie całej opinii publicznej pod samowolną dyktaturę, podpisani zapytują:

Czy Ekscelencye wiedzą o tym planowanym zamachu na prasę? Co Ekscelencye zamierzają uczynić, by za wszelką cenę czystość prasy utrzymać?

W sprawie Chełmskiej.

(Telefonem).

Wiedeń, 1 marca.

Ukraińska reprezentacya parlamentarna ogłosiła wczoraj komunikat, w którym przeczy, by metropolita Szeptycki przyjechał do Wiednia celem ugodowego załatwienia sprawy chełmskiej. Sprawa chełmska jest sprawą międzynarodową a do zabrania głosu w tej sprawie powołany jest jedynie rząd ukraiński.

Powrót jeńców z Ukrainy.

(Telefonem).

Wiedeń, 1 marca.

Koła polityczne otrzymały wiadomość, że **wkrótce przybyć ma 120.000 austryackich jeńców wojennych z Ukrainy.** Przybyciu ich stoją obecnie na przeszkodzie tylko trudności transportowe.

Prośba Ukrainy o pomoc.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 1 marca.

Z wojennej kwatery prasowej donoszą:

Dnia 25 lutego przybyli do komendy c. i k. 54 dywizyi komisarz dla gubernii podolskiej dr Stepura i oficer sztabowy komenderującego na froncie południowo-zachodnim major Nikołajew i oświadczyli, że z **powodu braku wszelkiego połączenia z centralną radą przybywają, aby w imieniu ukraińskiego narodu prosić wojska austro-węgierskie o wmaszerowanie na Ukrainę z pomocą przeciw gwałtom i zbrodniczym rozbojom bolszewików.** Tak dr Stepura jak i major Nikołajew wylegitymowali się dostatecznie i podkreślili wyraźnie, że prośbę swą zanoszą w imieniu całej ukraińskiej ludności.

Rokowania w Brześciu.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 1 marca.

C. k. Biuro korespondencyjne donosi z Brześcia Litewskiego pod datą 27 lutego:

Bułgarska delegacya przybyła tu dziś po południu. Delegacya rosyjska przybywa jutro przed południem.

W ciągu dzisiejszego dnia odbywały się przed południem i po południu narady między delegacyami Austro-Węgier, Niemiec i Bułgaryi co do postanowień traktatu pokojowego.

Wiedeń, 1 marca.

Biuro korespondencyjne donosi z Brześcia Litewskiego pod datą dnia 28 lutego:

Rosyjska delegacya przyjeżdża dziś po południu dla podjęcia rokowań pokojowych w Brześciu Litewskim. Składa się ona z Sokolnikowa, jako kierownika, ministra spraw wewnętrznych Petrowskiego oraz Cziczerina i Karachana jako jego towarzyszy, dalej z Joffego i towarzysza ministra rolnictwa Aleksiejowa, admirała Altvatera ze sztabu generalnego, oraz Daniłowa, Adaska i Lipskiego ze sztabu generalnego, a wreszcie z Tereterkowicza. Delegacyi towarzyszy odpowiednia ilość sekretarzy i stenografów.

Rokowania z Rumunią.

(Telefonem).

Wiedeń, 1 marca.

»W. Allg. Ztg.« donosi z Budapesztu:

Berliński korespondent »Az Est« dowiaduje się ze źródła poinformowanego, że **rokowania z Rumunią biorą obrót korzystny.**

Rozmowa hr. Czernina z królem Ferdynandem

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 1 marca.

C. k. Biuro korespondencyjne donosi z Bukaresztu:

Od chwili przybycia delegacyi państw czwórprzymierza do Bukaresztu odbywają się **nieobowiązujące przedwstępne rokowania z generałem Avarescu.** W myśl układu, doszłego do skutku w ciągu tych narad, miał c. i k. minister spraw zagranicznych **hr. Czernin dnia 27 bm. na obsadzonym jeszcze przez Rumunów obszarze Rumunii rozmowę z królem Ferdynandem.** W porozumieniu ze sprzymierzonymi zawiadomił hr. Czernin króla o warunkach, pod którymi czwórprzymierze byłoby gotowe zawrzeć pokój z Rumunią. Król Ferdynand prosił o krótki czas do namysłu, którego mu użyczono. Od tej odpowiedzi będzie zależało, czy pokojowe rozwiązanie sprawy będzie możliwem.

Z Petersburga.

(Telefonem).

Wiedeń, 1 marca.

Dzienniki donoszą z Lugano: »Corriere della Sera« donosi z Petersburga pod datą 25 lutego:

W stolicy panuje gorączkowo naprężenie. Syreny huczą, dzwony biją, zwołując robotników. Na ulicach patroluje czerwona gwardya i krążą automobile, przepełnione uzbrojonymi żołnierzami. Pod broń śpieszą jednak przeważnie robotnicy, podczas gdy żołnierze ociągają się.

Panika wśród cudzoziemców w Petersburgu.

Z Kopenhagi telegrafują:

Przybywający tu z Petersburga podróżni opowiadają, że ogół ludności ze spokojem oczekuje przybycia Niemców do Petersburga. Natomiast w kołach koalicyi panuje wielkie zaniepokojenie, a poddani państw koalicyi przygotowują się w pośpiechu do wyjazdu, **obierając dalszą drogę przez kolej syberyjską**, gdyż nie mają odwagi próbować przejazdu przez Finlandyę.

Nowy generalissimus rosyjski.

Bern, 1 marca.

»Temps« donosi z Petersburga.

Nowy dowódca armii rosyjskiej gen. Brujewicz koncentruje główne siły zbrojne pod Witebskiem, gdzie mają nadzieję **stawić opór dalszemu posuwaniu się Niemców.**

Zamordowanie metropolity kijowskiego.

(Telefonem).

Wiedeń, 1 marca.

»W. Allg. Ztg.« donosi z Berlina: Tel. Union donosi ze Sztokholmu:

Metropolita kijowski Netro został zamordowany i obrabowany, a nie zabity w czasie walki ulicznej.

Interwencya Japonii w Rosyi.

(Telefonem).

Wiedeń, 1 marca.

»N. Fr. Presse« donosi z Berna: Prasa paryska donosi z Tokio:

W ostatnich dniach odbyły się w Tokio ważne narady przy udziale mikada. Wiele objawów przemawia za bliską **interwencyą Japonii w Rosyi.**

Komunikat austro-węgierski.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 1 marca.

Urzędowo ogłaszają 28 lutego:

Na poszczególnych odcinkach [illegible] Piave wzmożona czynność artyleryi.

W odwet za atak włoskich lotników na otwarte miasto Insbruk nasze eskadry [illegible] tów w nocy na 27 lutego obrzuciły bombami dworce kolejowe i urządzenia wojskowe portu wojennego Wenecyi. Osiągnięto przytem wiele celnych rzutów, które wyraźnie widziano, a które wznieciły pożary.

Szef sztabu generalnego.

Komunikat niemiecki.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Berlin, 1 marca.

Urzędowo ogłaszają 28 lutego:

Zachodni teren wojny.

Grupa wojsk ks. Rupprechta: **Anglicy na wielu miejscach frontu kontynuowali wywiady. — Liczniejsze ich siły natarły w nocy koło lasu Houthoulst na północ od Scarpe, po gwałtownem przygotowaniu ogniowem. Odparto ich po walce zbliska i przeciwatakiem.**

Grupa wojsk niemieckiego następcy tronu i ks. Albrechta: **Pomyślne przedsięwzięcia koło Les Eparges i Avocourt przysporzyły nam 27 jeńców.**

Wschodni teren wojny.

Operacye przebiegają według zamiaru. W Estonii oddał się pod naszą komendę także czwarty pułk estoński celem zwalczania band grasujących po kraju.

W Mińsku wzięliśmy 2.000 karabinów maszynowych i 50.000 karabinów.

Na innych widowniach wojny nie wydarzyło się nic nowego.

Pierwszy generalny kwatermistrz Ludendorff.

WACŁAW GRABIAŃSKI.

ŁZY DZIECKA.

(Dokończenie.)

U spodu nawpół zwęglonych kawałków trzciny błyszczały złociste punkciki iskier, w innem miejscu mignął tęczowo-ognisty wężyk, dalej znów poruszył się wąski pasek światła.

W miarę, jak zsuwało się nakrycie z kosza, płomyki zwiększały się, rosły; prysnęła garść iskier; zatrzeszczały trzcinowe sploty; złączyły się syczące języki; buchnął szkarłatny skręt ognia.

Z przerażeniem rzucił koc i zanosząc się od płaczu pobiegł w drugi róg pokoju. Wkrótce uczuł na twarzy promieniejące ciepło ognia, ogarniającego kosz płomieniami. Widząc, że pożar przenosi się na łóżko i firanki, począł krzyczeć przez łzy, rozpaczliwie, strasznie, kryjąc się w zagłębienie drzwi wchodowych.

Po drugiej stronie pędzili w pośpiechu ludzie na dół po schodach. Kilka osób zatrzymało się i, słysząc przejmujące wołanie dziecka, usiłowało otworzyć drzwi. Bezskutecznie. Rozległo się parę uderzeń drąga. Mocne drzwi nie ustąpiły. Tymczasem ogień przepalił podłogę w miejscu, gdzie stał kosz, przedostał się na parter i natrafiwszy na łatwopalny stos suchego drzewa, wytrysnął przez bramę krwawą fontanną. Schody od dołu stanęły w płomieniach. Pozostali na górze mieszkańcy domu, przedarłszy się przez piekielny wał ognia, wydostali się na ulicę, gdzie nadjeżdżały właśnie pierwsze oddziały straży pożarnej.

Z pierwszego piętra dochodził słabnący krzyk dziecka. W szalejącej powodzi groźnego żywiołu zadźwięczał żałobnie płaczliwy ostatni jęk i nic już nie było słychać, oprócz trzasku gorejącego drzewa i syku płomieni.

Od strony śródmieścia pędziły z furyą sikawki, rozhukane konie waliły potężnie kopytami o granitowe kamienie bruku, szczękliwie warczały motory samochodów, zgrzytały liny i drabinki, z ogłuszającym hukiem turkotały ciężkie koła wozów, na których jechali strażacy.

Zebrana w pobliżu grupka ludzi, powtarzała bezradnie:

— Dziecko się spaliło! Biedne dziecko!

— Czyje ono było?

— Patrzcie, patrzcie! Kto to? Co on robi? — wyrwało się nagle z kilku piersi.

Mężczyzna w palcie z impetem wpadł przez ciasny, okolony ognistą purpurą wylot bramy w zawrotny wir rozszalałego żywiołu.

Na kilka sekund nieme przerażenie ogarnęło obecnych. Dziesiątki lękliwie rozwartych oczu wlepiło się nieruchomo w oślepiające tło pożaru, przeszywane różowemi smugami pryskających śnieżną pianą łuków wody, strzelających z chrzęstem i charkotem ze wzniesionych otworów sikawek, które zaczynały pracować. Z nierównomiernym trzaskającym szumem bijących fontann wody mieszał się warkotliwy, głęboki oddech pomp, krótkie słowa komendy, łomot ognia i wzrastające syczenie umierających płomieni. Tłum milczał z zapartym oddechem.

W czeluści olbrzymiego ogniska szczęknął stuk. Głowy ludzkie zafalowały, niewyraźny pomruk wydobył się z przytłoczonych piersi.

— Niesie je, niesie!... Rany boskie!...

Na progu domu, spowity ognistym płaszczem rozfalowanych płomieni, czepiających się ubrania, włosów, chwytających za ramiona i nogi, żrących twarz i dłonie, ukazał się Borski, trzymając Jasia na ręku. Oparłszy się o słup latarni, złożył chłopca na chodnik i tracąc świadomość zwalił się na ziemię. Dwóch strażaków podbiegło, by ugasić palące się na nim włosy i ubranie. Nieprzytomnego, poparzonego Jasia położono na derce.

Lekarz pogotowia ratunkowego opatrzył rany dziecka, nałożył opatrunek Borskiemu na prawą rękę, szyję i głowę i obydwóch przewiózł do szpitala. Jasia umieszczono na wielkiej sali; Borski, który odniósł tylko powierzchowne obrażenia ciała, siedział na brzegu łóżka i czuwał pilnie nad chłopcem, pogrążonym w niespokojnym, gorączkowym śnie.

Długie godziny nocnej ciszy leniwie włokły się w szpitalnej sali. Nikły płomyk lampki słabo oświetlał szeregi łóżek, ślizgając się po bladych, wycieńczonych twarzach chorych. Niektóre z nich powlokły się kredową bielą, inne przybrały żółtawą barwę wosku i trwały tak, nieruchomo, sennie, zastygłe w martwem oczekiwaniu radosnego tchnienia życia, lub kojącej dłoni śmierci.

Mleczny oddech świtu wionął nieuchwytnym podmuchem przez salę. Za oknami, na granatowej półkuli nieboskłonu zaiskrzyły się karminowe, promieniście rozstrzelone ostrza brzasku.

Jaś poruszył się, wykrzywił z bólu twarzyczkę, otworzył oczy.

— Tato, boli!

— Co, maleńki? Boli? Bardzo?

— Baldzo!

Pochylił się nad chłopcem i ostrożnie dotknął wargami rozpalonego czoła.

— Śpij, kotuśku, śpij!

W oczach Jasia zaszkliły się łzy; osłabionemi rączkami chwycił jego dłonie i przycisnął do ust; lśniące krople wolno toczyły się perlistym sznurem po twarzy dziecka, padały gradem na ręce Borskiego, wypalając na nich niewidzialny stygmat miłości.

— Dobly, kochany tato! Ja baldzo kocham tata!

— Śpij, śpij, synku!

Poczuł, że łzy kręcą mu się pod oczyma, ręce drżą, niepojęty ogrom uczucia rozpiera piersi. Przymknął powieki. W oddali w mglistym tumanie zamajaczyła twarz kobiety; przez chwilę uparcie wtłaczała się do wyobraźni; potem ogarnęły ją zewsząd popielate obłoki mgły, i stopniowo rozpłynęła się w nieobjętej szarzyźnie.

Otworzył oczy. Na białych fałdach poduszki spoczywała we śnie płowa główka, pod zmrużonemi oczyma, ocienionemi wilgotną firanką rzęs mieniły się kryształowe, czyste łzy dziecka.

Zamyślił się, westchnął i opuścił głowę na kolana.

— Czyżby to dopiero było naprawdę rzeczywistem życiem, a tamto — istotnie tylko snem i złudzeniem?

Kraków, w styczniu 1918.

Chełmszczyzna i Podlasie w liczbach.

Bardzo szczegółowe i źródłowe dane statystyczne o Chełmszczyźnie i Podlasiu przynosi „Kuryer Poznański" w pracy autora, podpisanego jedynie literą A. Korzystamy z niej na tem miejscu, opuszczając tylko niektóre ustępy:

Dokładne przedstawienie w liczbach charakteru wyznaniowego i narodowościowego Chełmszczyzny i Podlasia w obecnej chwili jest niewykonalne. Co zmieniła wojna, tego ani w przybliżeniu w cyfry ująć nie można, a przedwojenna urzędowa statystyka rosyjska chroma, gdziekolwiek z nią się zetkniemy. A jednak ona jest jedynem źródłem w obecnej dobie, ważnem dla nas już dlatego, że obce i nam nieprzychylne. Opieram się więc w części na spisie jednodniowym z r. 1897, względnie prawdłowym, lecz świadomie tendencyjnym, dalej na spisach z lat 1909 i 1913, publikowanych przez warszawski Komitet statystyczny — a podanych w obszernych wyciągach w „Roczniku stat. Królestwa Polskiego" za r. 1914 i „Statystyce Polski" Krzyżanowskiego i Kumanieckiego z r. 1915. W latach 1909 i 1910 do wyświetlenia wówczas aktualnej sprawy gubernii Chełmskiej, przyczynił się walnie Stefan Dziewulski publikacyą „Statystyki ludności gub. Lubelskiej i Siedleckiej..." (Warszawa 1909) i artykułem p. t. „Statystyka projektu rządowego o wyodrębnieniu Chełmszczyzny w świetle krytyki", zamieszczonym w IV t. „Ekonomisty", roczn. 1910.

Chociaż podstawy obliczeń urzędowych rosyjskich są chwiejne a rezultaty częstokroć bałamutne i obfitujące w niespodzianki, wszakże w jednej tendencyi wszystkie są zgodne mianowicie: umniejszania liczby ludności polskiej i katolickiej na rzecz prawosławia. Pod tym jednakże względem stanowią one dla nas cenny materyał, posługując się na nie wytrącamy przeciwnikom broń i z góry odpieramy zarzut stronniczego jakoby przedstawiania sprawy pod kątem widzenia polskiego.

Jeżeli odsetkę ludności polskiej wykazać chcemy w świetle bardzo niekorzystnem, wystarczy nam spis z r. 1897. Powołujemy się przy tem na sąd znanego także z czasów wojny p. Cleinowa, który w dziele swem o Polsce („Die Zukunft Polens", t. 1. str. 125 i w innych miejscach), wyraźnie zastrzega się, że liczba Polaków w spisie tym wykazana niewątpliwie jest za niska.

Ponieważ w tej chwili zależy nam na rozstrzygnięciu kwestyi, jaki charakter narodowościowy i wyznaniowy mają dzielnice Polski, najnowszym zamachem dotknięte, przeto w pierwszym rzędzie i wyłącznie zająć nas winien wzajemny stosunek liczebny tych narodowości, względnie wyznań, które o charakterze kraju jedynie i wyłącznie decydować mogą, t. j. Polaków i katolików z jednej, Rusinów i prawosławnych z drugiej strony. Stąd wynika, że nie wpływające pod tym względem na kwestyę mniejszości — jak żydowska, niemiecka, rosyjska — w rachubę tu wchodzić nie mogą.

Dzielnica, o której mowa, obejmuje 10 powiatów wschodnich i południowych Królestwa Polskiego, położonych w przeczu Sanu Wieprza i Bugu. Z rozległości ich a także z rozmieszczenia ludności katolickiej a prawosławnej wyłania się konieczność badania sprawy na podstawie charakteru wyznaniowo-narodowościowego gmin i miast, a więc mniejszych ustrojów administracyjnych — przynajmniej w niektórych stronach Chełmszczyzny. Ludność gmin (w których skład wchodzi zarówno obywatel ziemski, jak drobny rolnik i mieszkaniec wsi) waha się zwykle między kilku a kilkunastu tysiącami.

Zgodnie z artykułem drugim najnowszego traktatu rozbiorowego Polski w badaniach naszych posuwać się będziemy na linii granicznej: Tarnogród—Biłgoraj—Szczebrzeszyn—Krasnostaw—Puchaczów —Międzyrzec— Sarnaki — Mielnik (nad Bugiem); pomijamy na razie dalszy bieg linii granicznej, tak pociągniętej, aby z łaski nowych rozbiorców powstał nowy objekt sporu między nami a Litwą i Białorusią.

Otóż granica ta, poprzez żywo ciało narodu polskiego i katolickiego wykrojona odrywa od Polski pięć powiatów całych (t. j. bialski, włodawski, chełmski, hrubieszowski, tomaszowski) a pięć rozcina na dwie części polską i „ukraińską" (pow. konstantynowski, radzyński, krasnostawski, zamojski i biłgorajski).

I.

Granica nowa wkracza od południa przy Tarnogrodzie w powiat

biłgorajski

i linią ku północy przecina go wpół. W powiecie tym było ludności (spis z 1897 r.)

polskiej	. . . .	60.363=75.05 %
ruskiej	. . . .	20.071—24,95 %

ogółu ludności polsko-ruskiej.

Taki sam stosunek wyrażają cyfry urzędowe z r. 1913 (Warsz. Kom. Stat.), podawane dla ludności polskiej na 80.000, ruskiej i rosyjskiej razem na 33.000 głów. Na rosyjską ludność odtrącić należy najmniej 8000; (w r. 1897 było jej 6643).

Pod względem wyznania pow. biłgorajski liczył

	1909	1913
katolików	71.700=67 %	78.000=69 %
prawosławn.	35.[illegible]=33 %	35.000=31 %

(t. j. Rusinów i Rosyan).

Potrącając na Rosyan ¼ ludności prawosławnej, otrzymamy ten sam stosunek wyznań co narodowości, zaczem stwierdzamy, że w powiecie biłgorajskim żywioł katolicko-polski ma trzykrotną nad prawosławno-ruskim przewagę.

Pomimo to przez środek jego terytoryum pociągnięto granice przez co

a) przecięto obszar 2 gmin z ludnością (1909)

katolików	6703=82.3 %
prawosławnych	1443=17.7 %

b) odcięto na rzecz Ukrainy 7 gmin z liczbą (1909)

katolików	28.527=59,9 %
prawosławnych	19.083=40,1 %

W tej liczbie prawosławnych prawdopodobnie było Rosyan około 3000, Rusinów około 16.000, zatem stosunek odsetkowy katolików do prawosławnych Rusinów jest jak 64:36.

c) Na zachód od linii granicznej mieszczą się gminy Krzeszów, Potok Górny (nad Sanem) i Biszcza: z nich w Biszczy ludność prawosławna przewyższa znacznie katolicką, a w Krzeszowie i Potoku Górnym stanowi pokaźną mniejszość.

d) Po za tem po „polskiej" stronie leżą jeszcze 3 gminy, z których jedna wogóle nie miała (w r. 1909) ani jednego prawosławnego.

Bilans podziału przeprowadzonego, jak naszkicowałem będzie ten, że pozostawi się

	po stronie polskiej	po stronie ukraińskiej
katolików	25.824	45.885
prawosławn.	3.992	31.300
	29.816	77.185

Na taki więc podział — to znaczy, że Ukraina weźmie prawie całą ludność prawosławną i 46.000 ludności polsko-katolickiej, a 26.000 pozostawi Polsce — zanosi się w biłgorajskim powiecie, polskim i katolickim w trzech czwartych.

Porównując zestawienia Dziewulskiego (na dzień 1 stycznia 1906), przekonujemy się, że stosunek ludności polsko-katolickiej do prawosławnej, wyrażony liczbami 15.632 do 30.352 (Rusinów i Rosyan), za cały powiat jest dla nas wiele korzystniejszym. W miarę tego moje obliczenie strat, oparte na urzędowej statystyce, nawet uważam jako optymistyczne.

Wywiad z rosyjskim politykiem.

Sztokholm, 24 lutego.

Korespondent sztokholmski »Polskiej Agencyi Prasowej« miał sposobność rozmawiania z przywódcą bolszewickim, Sawickim, który wraz z Kamieniewem bawił w Sztokholmie w przejeździe na zachód. Mimo swego nazwiska, nie jest Sawicki Polakiem, języka polskiego nie zna, jakkolwiek urodził się w otoczeniu polskiem na Białej Rusi. Zasady socyalistyczne wyznaje od 18 roku życia. Gimnazyum ukończył z trudem, skutkiem ciągłych zatargów z zarządem. Potem uczęszczał na instytut górniczy, którego jednak nie skończył. Wysłany na Sybir, uciekł do Chin, zwiedził Sachalin i Kamczatkę, wreszcie oparł się we Francyi, gdzie walczył w szeregach tamtejszego oddziału rosyjskiego i zdobył kilka odznaczeń francuskich. Z Francyi delegowany został przez pułk swój do Rosyi na zwiady, obecnie jedzie jako kuryer komisaryatu rosyjskiego w celach agitacyjnych do Francyi. Wszystko to opowiadał Sawicki zupełnie szczerze.

Na pytanie, czy bolszewicy wierzą w utrwalenie się ich władzy, odpowiedział: Niema dziś w Rosyi nikogo, ktoby się pokusił o odebranie nam władzy.

— A aprowizacya? — pytam.

— Proletaryat wie — odpowiada Sawicki — że nie bolszewicy są winni temu, co jest, a co się dalej stanie. Na to sam proletaryat ma władzę w swym ręku. Nie może być niezadowolony z tego, co sam robi...

Dalej p. Sawicki oznajmił, że bunt Dubasowa w Orenburgu, jak i Kaledina nie ma powodzenia. Generała mamy w niewoli, a zadali mu cios ostateczny właśni jego zwolennicy, żołnierze i kozacy, którzy stopniowo się uświadamiając, opuszczali jego szeregi a nawet przechodzili do szeregów mu wrogich. Ze zwolennikami Kaledina stało się tosamo. To trudno, wojna nasza, to wojna klasowa i pracujące (»trudowoje«) kozactwo z natury rzeczy musi iść z nami, a nie przeciw nam. Tak się stało z owymi czterema pułkownikami kozackimi, którzy z frontu wrócili nad swój Don. Ponieważ nie ukrywali, z czem idą, otoczył ich Kaledin wiernymi sobie [illegible] okazali przybywający z frontu kozacy, którzy też przedarli się przez otaczający ich pierścień i poszli ku Rostowowi. Przed tem miastem zajęli stacyę kolejową, co się jednak dalej z nimi stało, niewiadomo, nie słychać jednak, by Kaledin miał ich zwyciężyć.

Na pytanie moje o wojsko polskie na Białej Rusi, odpowiedział mi p. Sawicki, że stosunków panujących w tem wojsku nie zna, twierdzi jednak, że i to wojsko, w którem przecież muszą być żołnierze z ludu, w najbliższym czasie, jeśli nie zwróci się przeciwko swoim oficerom, to ich opuści. Wie, że ogółem wojska polskiego na Białej Rusi jest 25.000; nie wierzy jednak, aby artyleryi jego dostarczyli komi Ukraińcy.

To samo przewidywał p. Sawicki dla białej gwardyi Finlandyi. Pewny jest, że południe Finlandyi, gdzie jest więcej proletaryatu i większe uświadomienie, a które znajduje się w rękach bolszewików, stanie się tak silnem, że rozszerzy swą władzę i na północną część Finlandyi, opanowaną przez burżuazyę. Sawicki jest zdania, że żołnierze-bolszewicy zawsze tylko przyszli z pomocą czerwonej gwardyi i to właśnie wykorzystała burżuazya z arystokracyą szwedzką, ogłaszając, że prowadzą wojnę narodową przeciwko wojsku »kapuściarzy i dziegciarzy« rosyjskich.

Od Administracyi.

Celem uregulowania nakładu, prosimy o możliwie najwcześniejsze nadsyłanie prenumeraty. Warunki prenumeraty zamieszczone są w nagłówku dziennika.

Brak czeków.

Dyrekcya c. k. Pocztowej Kasy Oszczędności w Wiedniu zawiadamia nas, że z powodu braku papieru, na razie nie może nam

przesłać czeków pocztowych.

Prosimy więc P. T. Prenumeratorów, aby w tym miesiącu zechcieli nadsyłać nam przedpłatę

przekazami pocztowemi.

Spodziewamy się, że dopiero na dalsze miesiące nadejdą czeki pocztowe.

Administracya »Nowej Reformy«.

Kronika.

Kraków, 1 marca.

KS. ARCYBISKUP DALBOR, przyjechał wczoraj z Zakopanego do Krakowa w towarzystwie sekretarza ks. Tadeusza Zakrzewskiego. Ks. arcybiskup odjedzie do Poznania w dniu 2 marca.

NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE ZA DUSZĘ Ś. P. JULIUSZA LEA, prezydenta miasta Krakowa, odprawione zostanie w sobotę 2 marca b. r., o godz. 9-ej rano, w kościele św. Barbary, na które rodzina zmarłego zaprasza krewnych, znajomych i pobożną publiczność.

ZWINIĘCIE STACYI ZBORNEJ I KOMENDY PLACU LEGIONÓW W KRAKOWIE. W dniu wczorajszym zwinięte zostały w Krakowie stacya zborna i komenda placu Legionów polskich, w koszarach przy ulicy Rajskiej.

Legioniści, przebywający w stacyi zbornej, zostali przeniesieni do baraków w Witkowicach pod Krakowem. Do odchodzących do Witkowic legionistów w liczbie 19, z koszar przy ulicy Rajskiej, przemówił pułkownik Górecki.

WALNE ZGROMADZENIE STOWARZYSZENIA „PRZYTULISKO WETERANÓW POWSTANIA Z R. 1863-4 W KRAKOWIE" odbędzie się w dniu 10-go marca b. r. o godzinie 5-ej po południu, w lokalu Przytuliska, przy ulicy Biskupiej l. 18. Rachunki Stowarzyszenia mogą tam przeglądać członkowie nie zalegający z wkładkami, od 3-go do 10 marca, codziennie pomiędzy godziną 12-ą a 2-ą w południe. Zgłaszać się w tym celu należy u gospodarza p. Lutyka.

OFIARA NA CHEŁMSZCZYZNĘ. P. Kisielnicki złożył w administracyi naszego pisma wielki medal bronzowy, wybity w r. 1874 „Braciom Rusinom, pomordowanym przez carat moskiewski za wierność dla kościoła i Polski" (napis w otoczu) — w środku na skale krzyż, owinięty cierniową koroną i palmą męczeńską, na podstawie herby Polski, Litwy i Rusi. Na rewersie pośrodku otwarta księga z wyrytemi nazwiskami męczenników — samo ruskie — w otoczu napis: województwa: Podlaskie i Lubelskie — Polubicze, Drelów, Pratulicz (nazwy wsi w obecnie oderwanym kraju). Pan Kisielnicki ofiaruje medal na cele oświatowo-narodowe na Chełmszczyźnie, proponując na medal licytacyę in plus i sam ofiarując zań, jako cenę początkową, 100 koron.

ZAMKNIĘCIE URLOPÓW WOJSKOWYCH. — Wydział wojskowy magistratu krakowskiego ogłasza

W celu uregulowania ruchu kolejowego, ministerstwo wojny w porozumieniu z naczelną komendą armii i z ministerstwem obrony krajowej reskryptem numer 54683/X z roku 1918 zarządziło ogólne **zamknięcie urlopów wojskowych** na cały czas od dnia 27 lutego do włącznie 10 marca b. r. Wszyscy zatem wojskowi, którzy, czy to z armii w polu, czy ze służby poza frontem, wewnątrz kraju są urlopowani mają narukować nie odroczyć aż do końca powyższego okresu zamknięcia, to jest do 11 marca bieżącego roku

Z GALIC. CENTRALI GOSPOD ODBUDOWY KRAJU. Jak się dowiadujemy, została na podstawie ostatniej konferencyi międzyministeryalnej kompetencya galicyjskiej Centrali odbudowy (sekcyi przemysłowej) w Krakowie ustaloną w następujący sposób:

I. Przysługuje jej prawo przyznania subwencyi na urządzenie i budowę zakładów przemysłowych do wysokości 5000 koron, pożyczek zaś do wysokości 10.000 kor. Ewentualnie można czynić wnioski na budowę opiewające i na wyższą kwotę subwencyjną — do 30.000 kor. II. 1) Zaliczki, na poczet jakich się ma dostarczyć Centrali odbudowy materyałów, mogą być udzielane w dowolnej wysokości. 2) Kredyty maszynowe lub materyałowe wogóle „in natura" mogą być udzielane we własnym zakresie działania do wysokości 200.000 kor., przyczem, o ile to nie są materyały, czy maszyny, pochodzące z własnych zapasów.

Centrala musi występować jako strona zakupująca u firm i dostarczająca kredyt odbiorcy. W wypadkach kredytów „In natura" ponad 200.000 koron należy odnosić się do ministerstwa robót publicznych o zezwolenie. 3) Kredyty w gotówce w celu podniesienia gospodarczego przedsiębiorstwa mogą być udzielane do dowolnej wysokości przyczem w każdym wypadku należy się odnosić do ministerstwa robót publicznych. 4) Na urządzenie zakładów przemysłowych mogą być udzielane subwencye gotówkowe do wysokości 5000 koron. 5) Na ten sam cel mogą być udzielane pożyczki gotówkowe do wysokości 10.000 kor. 6) Na urządzenie i budowę zniszczonych zakładów przemysłowych mogą być udzielane subwencye do wysokości 30.000 kor., nie wyższe jednak od bezpośrednich szkód wojennych, oszacowanych na zasadzie wartości z roku 1914. Te sprawy subwencyjne mają być wraz z pożyczkowemi przedkładane do zaopiniowania subkomitetowi Rady przybocznej sekcyi II. Wszystkie powyższe formy pomocy mogą być stosowane równocześnie w każdym poszczególnym wypadku.

DODATKI DLA DUCHOWIEŃSTWA. Z namiestnictwa komunikują: Przyznane rozporządzeniem ministerstwa wyznań i oświaty z dnia 21 listopada 1917 roku jednorazowe zasiłki wojenne dla katolickiego duchowieństwa, dla wdów i sierót po gr.-kat. księżach, asygnowało namiestnictwo reskryptem 7 lutego L. 221790/917 do wypłaty przy tych urzędach podatkowych, względnie kasach państwowych, przy których uprawnieni do tych zasiłków stale (nie wyjątkowo) pobierają swoje należytości. Ponieważ wypłata tych zasiłków nastąpi przez właściwe urzędy podatkowe równocześnie z wypłatą interesowanym miesięcznych uzupełnień kongruy, względnie dotacyi emerytur, remuneracyj, darów z łaski, datków na wychowanie i poborów z funduszu religijnego, przeto zaniechano osobnego zawiadomienia stron interesowanych, o czem poinformowano kasy wypłacające. Wymiar zasiłku zastosowano także do dochodu niżej 1.600 K.

Ze względów na postanowienia ustawy, wstrzymano się na razie z zarządzeniem wypłaty zasiłków tym księżom, którzy zajmują posady systemizowane dla celów ustawy z 19 lutego 1902 dz. p. p. Nr 48, a także nie zarządzono wypłaty dodatkowych zasiłków dla gr. kat. księży, o ile zasiłki te są zawisłe od ilości dzieci. W sprawie wypłaty zasiłków w obu tych wypadkach, odniesiono się do właściwych konsystorzy o podanie potrzebnych dat, poczem sprawa zostanie merytorycznie załatwioną.

Z UNIWERSYTETU. P. Konrad Petkun z Rasny na Litwie, otrzymał w Uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora praw.

POSIEDZENIE CZŁONKÓW KRAKOWSKIEGO KOŁA TOWARZYSTWA NAUCZYCIELI SZKÓŁ WYŻSZYCH odbędzie się pod przewodnictwem prezesa, profesora uniwersytetu Ignacego Chrzanowskiego w »Collegium Novum« w sobotę, dnia 2 marca b. r., o godzinie 6½ wieczorem w sali 43, I. piętro Na porządku dziennym: 1) Sprawy honoraryów lekcyjnych w zakładach prywatnych (sprawozdanie komisyi). 2) Profesor B. Kielski: »Projekt programu nauk w gimnazyum czteroletniem« (przedstawiony na zjeździe styczniowym referentów w Krakowie). 3) Wnioski i interpelacye.

NOWY SUKCES KRAKOWSKIEJ ŚPIEWACZKI. Z powodu wystawienia „Trubadura", na scenie lwowskiej, zamieszcza znany krytyk muzyczny, p. Fr. Neuhauser, na łamach „Gazety Lwowskiej", pełne uznania słowa o występie p. Ewy Bandrowskiej:

Leonora p. Bandrowskiej, kreacya pod każdym względem artystyczna, zasługiwała na pełne uznanie, zajmując równorzędne miejsce obok świetnej Małgorzaty w „Fauście", gorąco oklaskiwanej na lwowskiej scenie. Głos p. Bandrowskiej brzmiał pięknie i szlachetnie, śpiew i gra sceniczna wykazywały dużo przejęcia się i owej dystynkcyi, na którą składają się: muzykalność frazy, poetyczny odcień właściwych tej śpiewaczce czarujących „mezza voce" i niezwykły wdzięk postaci. Ponadto potrafiła uzdolniona w wysokim stopniu artystka odpowiedzieć dostatecznie wymogom dramatycznym, dominując w wielu momentach dzielnie nad zespołem.

„KŁOPOTY MARYSIEŃKI", baśń sceniczna w 3 aktach Ireny Kniewerówny, ilustrowana muzyką Adeli Fischer Machalskiej odegraną zostanie przez dzieci na scenie teatru ludowego pod reżyseryą p. Zygmunta Noskowskiego, artysty i reżysera teatru miejskiego im. Słowackiego w dniach 12, 14 i 19 marca po południu. Tańce prowadzi p. Stanisław Sachs. Czysty dochód przeznaczony w części na szkoły Chełmszczyzny i Podlasia. Protektorat przyjęła baronowa Fuszetowa.

WIECZORY PIEŚNI W INSTYTUCIE MUZYCZNYM. Dzisiaj odbędzie się piąty wieczór pieśni Jana Śliwińskiego. W programie: Chopin—Moniuszko. Początek o godz. 7½ wiecz. w sali Instytutu muz., ul. św. Anny l. 2.

KUCHNIE WOJENNE W KRAKOWIE. Zupełny brak mąki w Krakowie groził zamknięciem kuchni wojennych. Chcąc temu zapobiedz, wniosło prezydyum miasta podanie do namiestnictwa o stały przydział mąki potrzebnej na zasmażki dla kuchni wojennych, a podanie to przedłożyła w dniu 27 lutego z. m. Krajowemu Urzędowi gospodarczemu na ręce radcy nam. p. Maszkowskiego deputacya, złożona z przedstawicieli magistratu i wszystkich Związków prowadzących kuchnie, a mianowicie z pp. Stanisławy Rychłowskiej, przewodniczącej Sekcyi kuchennej Polskiego Związku Niewiast Katolickich, dr. Rafała Landaua, przedstawiciela Komitetu kuchni wojennych izraelickich, baronowej Dormusowej w imieniu bursy i Związku młodzieży rękodzielniczej, rektorowej Kostaneckiej, przewodniczącej Komitetu dla wyżywienia dzieci szkolnych, radcy Witkowskiego, przewodniczącego Domu młodzieży polskiej i Kazimierza Czarneckiego w imieniu miejskich kuchni wojennych.

Radca Maszkowski, szef departamentu Krajowego Urzędu gospodarczego przyjął deputacyę bardzo życzliwie, przyrzekając przychylne i rychłe załatwienie sprawy. Prawdopodobnie więc kuchnie wojenne w dalszym ciągu będą mogły spełniać swe zadania. Zamknięcie ich w dzisiejszych ciężkich czasach byłoby dla tysięcy stołowników wprost katastrofą, tem bardziej, że braki aprowizacyjne rosną niemal z każdym dniem.

LEGITYMACYE DO PODRÓŻY KOLEJAMI Pisma wiedeńskie donoszą, iż wkrótce wprowadzone będą specyalne legitymacye dla podróżujących kolejami.

ARESZTOWANIE WŁAMYWACZA. Wczoraj aresztowała policya krakowska 18 letniego Kazimierza Wilkosza, pod zarzutem szeregu włamań i kradzieży w mieszkaniach prywatnych. Za spólnikami Wilkosza toczą się dalsze dochodzenia.

KONFISKATA 18 KILO TYTONIU. Policya krakowska aresztowała wczoraj pospolitaka, Leiba Mayera false Leona Herzberga, przy którym znaleziono 18 kilo tytoniu oraz pewną ilość papierosów. Mayer postarał się o sfałszowany otwarty rozkaz i na podstawie tego dokumentu pojechał do Berlina, gdzie zakupił powyższy zapas tytoniu i [illegible] do Krakowa [illegible] Dalszy pobyt policya handel ten uniemożliwiła przez aresztowanie paskarza i konfiskatę towaru. Zapas austryackich papierosów, znaleziony u Mayera, pochodził z Berlina, gdzie można nabyć tych papierosów w dowolnych ilościach.

Również wczoraj skonfiskowała policya krakowska przeszło 60 paczek tytoniu węgierskiego u dwóch młodocianych paskarzy, których aresztowano.

W ostatnich czasach handel pokątny tytoniem w Krakowie przybrał ogromne rozmiary.

ŁUPY WŁAMYWACZY. Jak donieśliśmy, przed paru dniami aresztowała policya krakowska szajkę niebezpiecznych włamywaczy mieszkaniowych, którym odebrano znaczne łupy, jak zapasy bielizny, garderoby i t. d. W czasie dalszych dochodzeń inspektorzy policyjni pp. Majer i Michalak wykryli w pewnem mieszkaniu przy ulicy Czarnowiejskiej 23, dalszą skrytkę. Znajdowały się tam 2 nowe czerwone koce, 2 pary nowych butów oraz cały szereg innych skradzionych przedmiotów. Dotąd tej szajce udowodniono 29 kradzieży i włamań.

DOTKLIWA KRADZIEŻ. We czwartek wieczorem zabrali się jacyś dwaj włamywacze do mieszkania sekretarza teatru ludowego p. Władysława Paszkowskiego, oraz artysty tego teatru p. Eugeniusza Kalinowskiego przy ulicy Krupniczej 26 i ogołocili doszczętnie mieszkanie z garderoby bielizny oraz walizek podróżnych. Pp. Paszkowski i Kalinowski bawili w czasie tej złodziejskiej ekwizycyi w teatrze ludowym. Gotówki włamywacze nie znaleźli, bo jej tam nie było. Szkoda przedstawia znaczną wartość.

MORDERCA WRESKY PRZED SĄDEM. Wczorajszą rozprawę przeciwko Ludwikowi Wresky'emu, mordercy ostrawskiemu, odroczono o godzinie 3½ po południu do dnia dzisiejszego. Dzisiejsza końcowa rozprawa rozpocznie się o godzinie 8½ po południu, w sali sądu wojskowego na I piętrze, przy ulicy Montelupich, gdyż dzisiaj rano rozpoczynają się rozprawy przed sądem przysięgłych w Krakowie. Wyrok zapadnie dzisiaj późnym wieczorem. Dzisiaj przemawiać będą tylko prokurator Żegarac i obrońca dr. Ostrowski.

Wczoraj w południe składali orzeczenia lekarze-psychiatrzy. Pierwszy dr. Iwanowski odczytał krótkie orzeczenie. Na tej podstawie wywiązała się przeszło godzinna dyskusya między obrońcą dr. Ostrowskim a drem Iwanowskim, czy mianowicie oskarżony jest zwyrodniałym osobnikiem i czy za czyny odpowiada. Bezpośrednio potem lekarz dr. Wasserberg na podstawie obszernego wywodu wykazywał, że Wresky nie jest chorym umysłowo, natomiast jest osobnikiem zwyrodniałym od urodzenia. Odporność takiej jednostki znacznie osłabła wskutek 3-letniej służby na froncie.

Z wczorajszej rozprawy na uwagę zasługują jeszcze niektóre szczegóły orzeczenia, złożonego przez chirurga dra Kwiatkowskiego. Na zwłokach ś. p. notaryusza Jonaka, zamordowanego przez Wresky'ego w Nowym Iczynie strażackim toporkiem, znaleziono około 15 ran. Morderca musiał ofiarę uderzać tym toporkiem kilkanaście razy.

Na zwłokach dwoch policyantów ostrawskich, mianowicie ś. p. Goetzla i ś. p. Augustyna stwierdzono po dwie rany postrzałowe. Jedna kula przeszyła pierś policyanta Goetzla i natychmiast sprowadziła zgon. Policyant Augustyn i żandarm Vogt zmarli wkrótce z powodu wielkiego upływu krwi.

Do wywodów dra Kwiatkowskiego przyłączył się następnie drugi chirurg dr. Michejda.

Z kraju.

SZKODY WOJENNE W GALICYI WSCHODNIEJ. Namiestnictwo ogłasza: Akcyę badania szkód wojennych rozszerza się niniejszem na powiaty polityczne Bóbrka, Bohorodczany, Buczacz, Brzeżany, Czortków, Horodenka, Kamionka Strumiłowa, Kołomyja, Kossów, Nadwórna, Peczeniżyn, Podhajce, Przemyślany, Rohatyn, Śniatyn, Sokal, Stanisławów, Tłumacz, Zaleszczyki, Żółkiew; nadto także na część powiatów politycznych Borszczów, Husiatyn, Trembowla, Tarnopol, Zborów, Złoczów, Radziechów, a mianowicie o tyle, o ile idzie o obszary, które odległe są przynajmniej o 15 km. od linii bojowej. Natomiast w powiecie politycznym Brody zarządzenie badania szkód wojennych nie jest jeszcze na razie możliwe

Szkody należy zgłaszać na przepisanych drukach, a to wyłącznie tylko w tych starostwach, w których okręgu szkoda powstała. W tym celu władze te wydadzą dotkniętym szkodami na żądanie bezpłatnie formularze. Mniejsze szkody, których wysokość nie przekracza 1000 K, zgłaszać należy ustnie u naczelnika gminy, względnie u przełożonego obszaru dworskiego, w miejscach, gdzie szkody wyrządzono. Termin do zgłoszenia szkód w powyższych powiatach naznaczono do końca maja b. r., jednakże dotknięci szkodami, którzy dla ważnych przyczyn nie mogliby w tym terminie zgłoszeń swoich przedłożyć, będą mogli także później to uczynić. Odnosi się to do osób wojskowych, pozostających w polu i i.

SPRZEDAŻ ZAKŁADU DRA CHRAMCA. Onegdaj odbyła się w Zakopanem licytacya Zakładu dra Chramca. Nabył go Czerwony Krzyż za kwotę 1,700.000 koron. Po wojnie Zakład będzie zamieniony na sanatoryum dla piersiowo chorych urzędników.

OBRADY »ZWIĄZKU ZIEMIAN« WE LWOWIE. Wczoraj we Lwowie w sali obrad Towarzystwa kredytowego ziemskiego rozpoczęło swoje obrady walne zgromadzenie »Związku ziemian«. Zebranie zagaił wybrany przewodniczącym bar. Konopka, który na wstępie odczytał w imieniu Związku« protest przeciwko traktatowi w Brześciu Litewskim, proklamującemu podział Polski.

Po uchwaleniu jednomyślnie protestu i odczytaniu protokołu z ostatniego posiedzenia, p. Aleksander Dąbski przedstawił sprawozdanie dyrekcyi z czynności za rok 1917. Z dniem 31 grudnia liczył »Związek« 464 członków, którzy deklarowali 1.749 udziałów na łączną kwotę 874.500 K. Fundusz rezerwowy wynosił 124.925 K, fundusz możliwych strat 125.650 K. Wkładki na rachunek bieżący wynosiły 1.098.221 K, złożono w ciągu 1917 roku 1,692.251 K. razem 2.790.472 K. Dochody »Związku« pozwoliły na wypłacenie normalnej dywidendy i na wzmocnienie funduszów rezerwowych. Następnie dyr. Ujejski przedstawił szczegółowo bilans za rok 1917.

Nad sprawozdaniem dyrekcyi wywiązała się obszerna dyskusya, w której zabierało głos wielu mówców. Między innymi bar. Moysa Rosochacki omawiał sprawę częstych wypadków sprzedaży ziemi polskiej w obce ręce i przedstawił wyczerpująco sprawę świadczeń wojennych.

P. Włodzimierz Cieński w przemówieniu swojem stwierdził, że celem osiągnięcia dobrych wyników, wszyscy ziemianie muszą połączyć się w solidarno i wspólne zrzeszenie. Jedynie tylko zwarta akcya może uchronić ziemię polską od rozdrapania jej przez żywioły nam obce i wrogie

[illegible] wybrano: Kazimierza Lisikowskiego, Stefana [illegible], Włodzimierza Cieńskiego, zastępca Kazimierza Przybysławskiego.

HOJNY LEGAT ARTYSTYCZNY DLA LWOWA. Zmarła w Wiedniu Helena z Dzieduszyckich bar. Ziemiałkowska pozostawiła [illegible] legat na rzecz gminy miasta Lwowa, [illegible] jej cały szereg obrazów, pendzla pierwszorzędnych artystów, kilka artystycznych przedmiotów z drzewa i kruszcu i t. d. Pertraktacye co do przyjęcia tego legatu trwały czas dłuższy, wreszcie przed dwoma tygodniami do Wiednia wyjechał szef nowo powstałego departamentu sztuki w magistracie lwowskim, artysta-malarz, p. Harasimowicz, aby, jako zastępca gminy, przyjąć legat i rozpatrzyć się w przekazanych miastu przedmiotach artystycznych.

Po kilkunastodniowym pobycie w Wiedniu, powrócił p. Harasimowicz do Lwowa. Między ofiarowanymi okazami znajduje się Ajdukiewicza drogocenne płótno pod tytułem: „Modlitwa Arabów na puszczy", dalej Leopolskiego „Skąpiec", „Król V." i „Żydzi w bożnicy", Matejki autoportret i „Szlachcic". Dalej są przedmioty, przedstawiające dużą wartość zabytkową i artystyczną. — Osobny dział stanowią bardzo interesujące pamiętniki Ziemiałkowskiego i cała korespondencya, która niezawodnie dla historyków i badaczów będzie mieć duże znaczenie. Bardzo pięknie wykonany jest też biust Ziemiałkowskiego przez artystę rzeźbiarza Lewandowskiego.

P. Harasimowicz wydał potrzebne zarządzenia celem bezpiecznego przewiezienia tych dzieł sztuki z Wiednia do Lwowa. Przedmioty te będą w najbliższych dniach już we Lwowie i złożone będą w Galeryi Narodowej. Odebraniem obrazów i t. p. zajmie się z ramienia gminy specyalna komisya muzealna, która też oceni wartość przekazanych legatem dzieł sztuki. Wedle obliczeń, wartość wynosi około 200.000 K.

POŁĄCZENIE KOLEJOWE Z BRODAMI. Dnia 28 lutego odszedł pierwszy pociąg osobowy ze Lwowa do Brodów.

Z Królestwa Polskiego.

Z WARSZAWY. (Rząd prowizoryczny. — Ces. niem. komisaryat. — Monitor. — Ze stronnictw). Jak dzienniki warszawskie donoszą ukonstytuowanie się rządu prow. miało się odbyć już 27 lutego.

„D. W. Ztg." donosi: „Generał gubernator warszawski rozporządził, by dotychczasowy ces.-niemiecki komisaryat przy Tymczasowej Radzie Stanu przyjął odtąd nazwę: „Ces.-niemieckiego Komisaryatu przy Królewsko Polskim Rządzie Państwowym". Urząd ten będzie miał za zadanie pośredniczyć służbowo między ces.-niemieckimi władzami a centralnymi władzami Królestwa Polskiego.

Po krótkiej przerwie, wydawnictwo dziennika rządowego p. t. „Monitor Polski" zostało wznowione. „Monitor Polski" po za działem urzędowym, poświęcać będzie odtąd swe łamy głównie objektywnemu traktowaniu spraw związanych z organizacyą i budową państwa tak więc kwestyi ekonomicznych, samorządowych, społecznych i kulturalnych. Z rzeczy bieżących pismo to podawać ma tylko telegramy i kronikę polityczno-społeczną. Takie ujęcie typu pisma nada mu charakter najzupełniej odrębny, niepodobny do normalnej prasy codziennej.

Ks. Seweryn Popławski i p. Maryan Zbrowski wystąpili ze Stronnictwa narodowego.

INTERNOWANI LEGIONIŚCI. P. Kasperowicz, członek warszawskiego komitetu opieki nad jeńcami, oraz urzędnik do szczególnych zleceń przy

ministerstwie spraw wewnętrznych, opierając się na informacyi, otrzymanej po powrocie Rady Regencyjnej z Berlina, iż legioniści, internowani w obozie jeńców mogą być zwolnieni — udał się w tej sprawie o wyjaśnienie do miejscowych władz okupacyjnych. Oświadczono mu, że zwolnieni być mogą z obozów dla jeńców nieletni, chorzy, niezbędni w rodzinie, pragnący wstąpić do polskiej siły zbrojnej. Rodzice, którzy pragną uwolnić swych nieletnich synów z obozu, winni postarać się o dowody, stwierdzające ich niepełnoletność i udać się z nimi do kom. opieki nad jeńcami.

Z OBOZU INTERNOWANYCH LEGIONISTÓW W ŁOMŻY. „Dz. Narodowy" donosi: Liczba internowanych legionistów w obozie pod Łomżą stale się zmniejsza. Podług ostatnich obliczeń obecnie znajduje się ich tam jeszcze 1200.

DZIESIĘĆ WYROKÓW ŚMIERCI W WARSZAWIE. Cesarsko-niemiecki sąd polowy skazał na śmierć za posiadanie broni i napady bandyckie 10 osób, mianowicie: Jakóba Dułka, szewca z Nowolendowa, w p. skierniewickim, Józefa Telera, parobka z Kowiesków p. błoński, Michała Wasilewskiego, syna gospodarza z Bobrowców w pow. błońskim, Antoniego Topolskiego, stelmacha z Rzeczkowa w pow. skierniewickim, Stanisława i Andrzeja Dzwonkowskich, robotników z Dankowa w pow. skierniewickim, Ignacego Chyle, syna gospodarza z Dołęgi-Osuchowskich w pow. błońskim, Władysława i Józefa Błażejewskich, synów gospodarza z Dankowa w pow. skierniewickim i Franciszka Chrabąckiego, syna gospodarza z Rzeczkowa w pow. skierniewickim — Wszystkich dziesięciu rozstrzelano w Skierniewicach.

REPERTOAR TEATRU MIEJSKIEGO IM. J. SŁOWACKIEGO.

W piątek, dnia 1 marca: Uroczyste przedstawienie na szkoły polskie: »Złota czaszka« i III. akt »Betleem Polskiego«.

W sobotę, dnia 2 marca: »Ksiądz Marek« Słowackiego.

W niedzielę, dnia 3 marca, po południu: »Carewicz« Zapolskiej; wieczorem: »Ksiądz Marek« Słowackiego.

REPERTOAR M. TEATRU LUDOWEGO PRZY ULICY RAJSKIEJ.

W piątek, dnia 1 marca: »Baron Kimel«.

W sobotę, dnia 2 marca, po południu (wznowienie). »Złoty jęz«; wieczorem: »Baron Kimel«.

W niedzielę, dnia 3 marca, o godzinie 3 po południu: »Królowa Tatr«; wieczorem: »Rokowania pokojowe«.

SKŁADKI

złożyli w Administracyi „Nowej Reformy":

NA FUNDUSZ SAMOOBRONY NARODOWEJ. Oficerowie Polacy z obozu w Csót na Węgrzech 150 K; Helena Gismanowa 10 K.

NA OPIEKĘ LEGIONOWĄ: Koło oficerskie art. uzup. grupy II., 7 armii 118 K. zamiast życzeń z okazyi ślubu dra Włodzimierza Szafrana; Bossowski 50 K. (dla internowanych w Dolinie), urząd pocztowy w Nisku 21 K; J. P. 85 K; Stanisław Stachowski 50 K.

DLA JULII H. Zofia Jarzynowska 10 K; S. S. 1 K; N. N. 2 K.

DLA STARUSZKI W. P. Marya Orpiszewska 10 K. **DLA J. K.** N. N. 2 K; Marya Orpiszewska 10 K.

Popisy uczniów Konserwatoryum Krakowskiego.

Kraków, 1 marca.

Dawno już zerwała pedagogia z popisami, jako czynnikiem, sprzecznym z zasadami racyonalnej pedagogii. Już sama nazwa »popisu« określa wymownie jego niepedagogiczny charakter. Popis podsyca szkolarską ambicye, dając rzeczy »na pokaz«, a nie jest bynajmniej miarą zdobytych wyników pracy. Nadto wprost zabójcza jest metoda popisów dla nerwów: wystawia się na tortury dziecko, zmuszając je do mechanicznej, a więc bezproduktywnej, głównie pamięciowej pracy, doprowadza się jego nerwy do stanu najwyższego napięcia, a rezultat tego jest zazwyczaj ten, że »popisujący się« wychodzi na estradę z duszą na ramieniu, z przerażenia zapomina połowę tego, co ma grać, myli się — i wśród oklasków zawsze zachwyconego audytoryum opuszcza estradę z myślą — o najbliższym popisie. W końcu pamiętać trzeba i o tem, że ofiarą tortur pada także i rodzina »koncertanta« i sąsiedztwo, mimowolny słuchacz »kawałków«, przeznaczonych na popis. Pomijam już położenie swoje własne, gdy dla sumiennej oceny muszę wysiedzieć na całym programie popisów.

Czyż nie lepiej zerwać z tą przestarzałą i śmieszną metodą popisywania się, a obrócić ten stanowczo zmarnowany czas na ulepszenie metody nauczania i kształcenia muzycznego w jakiejkolwiekbądź formie?

Z popisów zachowałbym tylko jedną rzecz: uczniowie kończący konserwatoryum, mogą urządzić pożegnalny koncert: tu słyszałoby się z każdej klasy, czy to fortepianowej, skrzypcowej czy z klasy śpiewu wykonawców dojrzałych i rzeczy dojrzałe, dające świadectwo zdobytej wiedzy technicznej, muzykalności, smakowi, słowem miałoby się jakby w przekroju obraz kultury muzycznej, którą wynieść można z konserwatoryum w naszych warunkach. Jestem przekonany, że zanim to się w myśl mego wniosku stanie, będę niezawodnie jeszcze dość długo musiał wypisywać się o popisach, urządzanych według tej »dawnej a wypróbowanej« metody.

Nie trzeba stać tak blizko instytucyi, jak ja wobec konserwatoryum, by uznać, że praca grona nauczycieli jest naprawdę owocną i że budzi szczere zainteresowanie się ogółu. — Wszakże sala Saska, gdzie odbyły się obydwa popisy, okazała się za szczupła dla pomieszczenia wszystkich, którzy chcieli się przysłuchać popisom; mnóstwo osób musiało odejść od kasy z braku miejsca. Przez estradę przewinęło się przeszło 20 uczniów i uczenic. Wśród tego kilka istotnych talentów.

Dzieciaki z klasy prof. Brandysa dają prawdziwą satysfakcyę słuchaczowi; już sam widok ułatwia najżyczliwszej; mylonstwo z nóżkami »zawieszonemi w powietrzu« biegle uwija się po klawiaturze, gra czysto i równo, tylko pod względem rytmicznym, podczas gdy myśl jego zajęta niezawodnie nowiuteńkim, dużym kołnierzykiem, na który niewątpliwie wszyscy zwracali uwagę. Tak przynajmniej opowiadał 8-letni Chopinek, gdy po pierwszym koncercie wrócił do domu i na zapytanie matki, jak tam było, odrzekł: »Wie mamusia, wszyscy na mój kołnierzyk patrzyli!« Przypuszczam, że z myślą o pięknej, dużej kokardzie we włosach, zasiadła też do fortepianu, panna Eugenia Noskowska, uczenica dyr. Żeleńskiego, dzieciak, budzący podziw tem, co już teraz umie.

Klasy fortepianowe p. Świerzyńskiego, Lipskiego Krzyształowicza przedstawiły kilka umiejętnie kierowanych talentów, między innymi Włodz. Nussbaum, W. Łaczowska, K. Beckówna, I. Konieczna; w klasie skrzypcowej p. Wierzuchowskiego poznaliśmy świetnie zapowiadający się talent: młodziutka H. Rosner ma »przyszłość« przed sobą: J. Schüssler czyni stałe postępy, podobnie jak w klasie p. Syrka p. Marya Kwaśnicka, która odegrała z p. Morunowiczową sonatę Griega. Tym razem zadowoliła i klasa śpiewu, pozostająca pod kierunkiem p. Hendrichównej: widoczny postęp u p. Ady Stefankównej; p. Franc. Platówna rozporządza niezwykle pięknym materyałem głosowym, którym należy się troskliwie zaopiekować.

Popis klasy p. Eisenbergera był właściwie koncertem sił, dojrzałych do występu publicznego: na pierwszym wieczorze p. Olga Maruszewiczówna wykonała bez zarzutu »Etudy symfoniczne« Schumanna, na drugim p. Grosberg waryacye Brzezińskiego, zaś p. Morunowiczowa interesujące etudy Skrjabina i balladę F-moll Chopina.

Na ogół repertuar zastosowano umiejętnie do wieku uczniów; w kilku wypadkach wybrano rzeczy za trudne (koncert skrzypcowy Vieuxtempsa). Wadą programu było małe uwzględnienie kompozycyi polskich i przeładowanie kompozycyami, pozbawionemi wartości artystycznej. *Dr Józef Reiss.*

Z Tymczasowej Rady m. Lwowa.

(Telefonem).

Lwów, 1 marca.

Wczorajsze posiedzenie Tymczasowej Rady miasta Lwowa rozpoczęło się kwestyą lichej aprowizacyi miasta, którą poruszył radny m. Thullie. Wykazał on w jaskrawych barwach braki aprowizacyjne, poczem przedstawił nagle wnioski tej treści:

Tymczasowa Rada m. protestuje przeciw niedostatecznemu aprowizowaniu Lwowa przez władze centralne i zwraca się do posłów galicyjskich z wezwaniem, by stanęli w obronie wygłodzonego wskutek rekwizycyj i ciągłego wywozu środków żywności i materyałów surowcowych, kraju i Lwowa.

Nagłość tego wniosku i sam wniosek przyjęto.

Następnie r. m. dr Wereszczyński poruszył sprawę zamierzonego zabierania budynków szkół średnich we Lwowie na pomieszczenia jeńców i wykazał szkodę, jaka może wyniknąć z tego dla młodzieży szkolnej. Mowca zapytuje prezydenta, co uczynił w tej sprawie, aby zło usunąć.

Prezydent Rutowski odpowiedział, że prezydyum miasta poczyniło odpowiednie przedstawienia u czynników kompetentnych, niewiadomo jednak, jakie stanowisko zajmą w tej sprawie władze wojskowe. Trzeba się liczyć z tem, że w najbliższym czasie budynki publiczne muszą być użyte dla jeńców.

Przystępując do porządku dziennego, poświęcił prezydent Rutowski gorące wspomnienie zmarłemu prezydentowi miasta Krakowa, ś. p. Juliuszowi Leowi, stwierdzając, że miasto Lwów złożyło wieniec na trumnie zmarłego i wysłało delegacyę na pogrzeb. — Śmierć dra Lea — podniósł mowca — nie jest tylko stratą dla Krakowa, lecz dla całego kraju, całej Polski, która traci w nim dzielnego człowieka.

Przemówienia tego wysłuchali radni stojąc.

Następnie uchwalono wnioski komisyi matki w sprawie wyboru poszczególnych sekcyi Tymczasowej Rady m.

Zjazd delegatów Gal. Tow. kredytowego ziemskiego.

(Telefonem).

Lwów, 1 marca.

Wczoraj rozpoczęły się w Tow. ziemskiem obrady delegatów Gal. Towarzystwa kredytowego ziemskiego.

Po zagajeniu, członek Rady nadzorczej, Skrochowski przedstawił smutny stan ziemiaństwa polskiego w Galicyi, wykazując, że mimo bardzo przykrej sytuacyi, bilans Twa wypadł dobrze; zysk wynosi około 200.000 koron, listy Twa kred. ziemskiego stoją dziś »al pari« i są rozchwytywane w kraju i zagranicą, a stan zaległości ratalnych zniżył się o 1 milion 700.000 koron; w styczniu b. r. zaczęto spłacać długi, zaciągnięte w Banku wojennym, na wypłatę kuponów za lata 1915 i 1916. Dodatnie te fakta przypisać należy wyłącznie stosunkom walutowym, panującym obecnie w monarchii austro-węgierskiej.

Dłuższy ustęp przemówienia poświęcił sprawozdawca wykupywaniu ziemi przez obcych spekulantów, poczem zaznaczył, że po rozczarowaniu, spowodowanem pokojem w Brześciu, jasnem się stało dla nas, że dokoła jesteśmy otoczeni wrogami, że należy spotęgować pracę, czujność i energię — a że ziemia stanowi główną podstawę naszej egzystencyi, wytężyć usiłowania do ostatecznych granic, by się nam niespatrznie z pod nóg nie usuwała. Mowca zaapelował do ziemian, aby z rąk swych nie oddawali ziemi.

Następnie poświęcił wspomnienie pamięci zmarłych dra Włodzimierza Kozłowskiego i Oktawa Sali.

Z kolei wybrano przewodniczącym p. Oskara Schnella i załatwiono szereg spraw drobniejszych, poczem członek dyrekcyi, p. Moysa-Rosochacki, przystępując do sprawozdania za rok ubiegły, przemówił w te słowa:

Dzień 9 lutego brutalnie rozwiał mgłę, w której majaczyły kontury naszej narodowej przyszłości. Zamiast radości, wesela — ciężka troska przygniata umysły nasze. W całej ziemi polskiej, jak długa i szeroka podniósł się głośny a godnością swą potężny głos protestu wobec dokonanego na ziemi naszej bezprawia aktem Brzeskim.

My, którzy stoimy na straży ziemiańskiej instytucyi, zdajemy sobie jasno sprawę z powagi chwili i rozumiemy dobrze, że dziś więcej niż kiedykolwiek potrzebna nam rozwaga i wytężenie sił do pracy.

Dyskusyę nad sprawozdaniem odłożono do popołudniowego posiedzenia poufnego, jak również dyskusyę nad wnioskami komisyi rewizyjnej, przedstawionymi przez p. Jana Konopkę.

W dalszym ciągu uchwalono przedłożone przez dyrekcyę wnioski, aby kasa Tow. kred. ziemskiego przyjmowała gotówkę, złożoną przez członków z przeznaczeniem na zapłacenie niezapadłych jeszcze rat pożyczkowych za oprocentowanie według stopy, przyjętej na rachunku bieżącym Banku krajowego.

Postanowiono wznowić w Towarzystwie rachunek bieżący lombardowy, jednak dopiero w chwili, gdy dyrekcya uzna to za stosowne. Dalej polecono dyrekcyi zorganizować dział depozytowy według najnowszych zasad, przyjęto wnioski dyrekcyi, przedłożone przez p. Moyse-Rosochackiego, aby ze względu na straszną drożyznę upoważnić dyrekcyę Gal. Tow. kredyt. ziemskiego do udzielania urzędnikom i sługom dalszej pomocy materyalnej w granicach 40.000 koron, a gdyby się okazała potrzeba, i dalszej jeszcze pomocy materyalnej — zaś dodatki drożyźniane mają być wypłacane urzędnikom aż po dzień 1 marca 1919 roku.

Następnie przyjęto sprawozdanie komisyi rewizyjnej i odroczono obrady do popołudnia.

Dziś rano odbędzie się posiedzenie plenarne.

Powrót z niewoli rosyjskiej.

(Telefonem).

Lwów, 1 marca.

Wczoraj powrócili do Lwowa z niewoli rosyjskiej profesor uniwersytetu Emil Habdank Dunikowski i b. radny miejski Józef Czelak, właściciel fabryki stolarskiej.

Nieprzejednane „Diło".

(Telefonem).

Lwów, 1 marca.

»Diło« zamieszcza ostry artykuł wstępny, w którym omawia znaną propozycyę posłów Fuchsa i Hummera, zaznaczając, że Niemcy zrobili w sprawie Chełmskiej wszystko, co było możliwe, co było obowiązkiem uczciwego kontrahenta, a natomiast Austrya działalnością swą w tej sprawie wywołała wielkie niezadowolenie wśród Ukraińców. —

W artykule p. t. »Wykluczone« zamieszcza »Diło« depeszę, podaną w onegdajszej »Nowej Reformie« o tem, że u posła Petruszewicza zjawił się metropolita Szeptycki w sprawie pojednawczego załatwienia sprawy Chełmskiej.

Pozwalamy sobie zaznaczyć — pisze »Diło«, że uważamy za wykluczone, aby ktoś z czynników odpowiedzialnych w naszem społeczeństwie, w szczególności metropolita Szeptycki, był zdolny w tej chwili zająć stanowisko, aby Ukraińcy mieli ustąpić przed polskiemi pretensyami co do ziemi Chełmskiej.

Z Koła polskiego.

Wiedeń, 1 marca.

(Komunikat sekretaryatu Koła polskiego).

Na wstępie posiedzenia Koła polskiego z dnia 28 lutego, na którem przewodniczył wiceprezydent hr. Baworowski, podziękował pos. bar. Goetz posłowi Stesłowiczowi za słowa pełne uznania, wyrażone przy zgłoszeniu wniosku o nieprzyjęcie jego rezygnacyi z godności prezesa, a w dalszym ciągu złożył Kołu polskiemu najgorętsze podziękowanie za zaszczytną uchwałę, wzywającą go do cofnięcia rezygnacyi. Pos. bar. Goetz zaznaczył ponownie z naciskiem, że nie może zmienić zapatrywania swego, że politykę Koła polskiego i rokowania z innemi stronnictwami Izby posłów prowadzić może tylko prezydyum, a gdy dwie grupy z Koła polskiego, to jest zastępcy posłów narodowo-demokratycznych i ludowców oświadczyli, że rokowania poszczególnych grup z innemi stronnictwami parlamentarnemi uważają nadal za dobre swoje prawo i odebrać sobie tego prawa nie pozwolą, przeto i dziś musi ponownie stwierdzić, że w tych warunkach nie mógłby kierować polityką Koła polskiego zgodnie z postanowieniami statutu i nie mógłby ponosić za nią odpowiedzialności. Zapewnia Koło, że w kwestyi rezygnacyi nie otrzymał żadnej zgoła wskazówki z grupy konserwatystów i że dopiero po powzięciu decyzyi własnej, iż w tych warunkach nie może ponosić żadnej odpowiedzialności za kierownictwo Koła, zawiadomił o tem postanowieniu grupę konserwatywną, przedtem zaś jeszcze powiadomił o tem kilku kolegów z innych grup. Przemówienie swe zakończył bar. Goetz oświadczeniem, że choć z wielkim żalem, nie może spełnić zaszczytnego wezwania Koła cofnięcia rezygnacyi.

W dalszym ciągu dyskusyi politycznej zabierali głos posłowie Starowieyski, Tertil, Dębski, hr. Skarbek, Dębiński i Stapiński.

Zgłoszono następujące wnioski:

Wniosek Skarbka:

Koło polskie wzywa prezydyum, aby bezzwłocznie porozumiało się ze słowiańskiemi stronnictwami i innemi stronnictwami opozycyjnemi celem ułożenia wspólnej taktyki w parlamencie.

Wniosek Starowieyskiego:

I. Koło stwierdza, że jego stanowisko opozycyjne ma ściśle określone cele polityczne, różne od celów opozycyjnych stronnictw słowiańskich i z tego powodu w dalszy stosunek z niemi wstępować nie może.

II. Koło polskie upoważnia prezydyum, aby w poszczególnych wypadkach porozumiewało się w sprawie taktyki parlamentarnej z Czechami, południowymi Słowianami i innemi stronnictwami opozycyjnemi.

W imiennem głosowaniu przyjęto wniosek hr. Skarbka 27 głosami przeciw 26 głosom, wobec czego odpadło głosowanie nad wnioskami posła Starowieyskiego i Tertila. Przed głosowaniem opuścili socyalni-demokraci salę obrad.

Następne posiedzenie Koła polskiego odbędzie się dnia 1 marca. Na porządku dziennym tego posiedzenia znajduje się sprawozdanie komisyi śledczej w sprawie zajść lwowskich i wniosek komisyi parlamentarnej co do zwołania zgromadzenia do Krakowa.

Obrady Izby panów.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 1 marca.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby panów w dalszym ciągu dyskusyi nad wnioskiem Czedika i Plenera oświadczył Pattai, że ustawiczne naglenie i nawoływanie do pokoju musiało wywołać niekorzystne wrażenie. Mowca zwraca się przeciw formułce bez aneksyi i kompensat i zaznacza, że dawno wyszliśmy poza te słowa.

Członek Izby Lammasch: Oho!

Pattai: Tak, wyszliśmy poza nie. Byłoby czystem waryactwem mówić, że nigdy więcej nie weźmiemy, choćbyśmy musieli walczyć dalej całemi latami i zwyciężyli wkońcu. -

Lammasch: Cóż z tego? Jeżeli się coś weźmie, ma się tylko wojnę odwetową.

Pattai: Nie, nie boimy się wojny odwetowej.

W dalszym ciągu przemówienia zbijał mowca zarzuty Polaków przeciw hr. Czerninowi w sprawie chełmskiej i oświadczył, że odmowa kredytów wojskowych byłaby skrępowaniem naszych przedstawicieli wojskowych i dyplomatycznych właśnie w chwili rozstrzygającej. To ma też być powodem pewnego zniechęcenia hr. Czernina, co też tem bardziej skłania mowcę do głosowania za votum ufności.

Omawiając ostatni ruch robotniczy, zwraca się mowca przeciw ustępliwości wobec socyalnej demokracyi i oświadcza, że **rewolucyi nie należy się obawiać**, gdyż ludność nasza jest za zdrową i za dobrą. Uwagi Scheidemanna o panującem w Austryi niezadowoleniu z Niemiec nie odpowiadają faktom.

Ks. Karol Auersperg polemizuje z wywodami dra Bilińskiego. Mowca wita pokój z Ukrainą, ponieważ sprowadza on ulżenie dla frontu wschodniego i przynosi nadzieję lepszej aprowizacyi.

Stanowisko Polaków austryackich wobec wspólnej ojczyzny jest wymuszeniem. Groźby Polaków wyglądają niebezpiecznie, jednak nie są takiemi. W szerokich kołach ludności panuje zresztą przekonanie, że nie byłoby wielkiem nieszczęściem, gdyby scenerya parlamentarna znikła, ta scena, za której kulisami znajdują się wpływy obce i ich przyjaciół. (Oklaski).

Bar. Plener: Polityka Czernina przyniosła mu ogromną popularność i ogólną sympatyę. Z Rumunią potrzeba postąpić bardzo twardo. Wołosy rozbójnicy nie zasługują na żadne oszczędzanie. Byłoby błędem, gdybyśmy zezwolili na zajęcie Besarabii przez Rumunię.

W sprawie Chełmszczyzny zauważa mowca, że wątpi, czy objektywna wartość poczynionych Ukraińcom koncesyj uprawnia Polaków do zajęcia takiego opozycyjnego stanowiska. Ubolewa, że Austro-Węgry nie biorą udziału w forsowaniu pokoju z Rosyą przez operacye wojskowe. Prosi o wysłuchanie prośby z Podola, wzywającej pomocy. — Polemizując z Bilińskim, oświadcza, że nie należy się obawiać gróźb jego. Także rzeczywistego powstania w Galicyi nie obawiamy się, albowiem Polacy są na to za mądrzy, a Rusini stanęliby zaraz do oporu.

Dr Dumba apeluje do Polaków, aby porzucili swe stanowisko i starali się dojść do porozumienia.

Ks. Clari oświadcza, że w Brześciu Litewskim w sprawie chełmskiej nie postąpiono tak, jak należało postąpić. Polaków musiało bardzo boleć, że w rokowaniach w Brześciu nie wziął udziału przedstawiciel ich narodu. Leży w naszym interesie, abyśmy w Polsce mieli wiernego sprzymierzeńca, a tem samem interes mają także i Niemcy. Z drugiej strony leży w interesie Polski, aby się zbliżyła do mocarstw centralnych. Niezadowolona Polska nie może wzmocnić naszego przymierza z Niemcami, a nawet je na przyszłość zakłócić. Mowca apeluje do wdzięczności Polaków dla państwa.

Hr. Szeptycki ubolewa, że w Izbie panów jest tylko trzech Ukraińców. Przy omawianiu votum ufności ma największe znaczenie kwestya, czy pokój z Ukrainą bez wiadomego rozwiązania w sprawie chełmskiej był wogóle możliwy. Mowca sądzi, że pod innymi warunkami nie bylibyśmy doszli do pokoju. Motywuje pretensye Ukraińców do Chełmszczyzny. Pokój z Ukrainą oznacza nadzwyczajnie szczęśliwy zwrot na całym wschodnim froncie, co nas zbliża do ogólnego pokoju. Mowca wita dążenia pokojowe papieża. Nikt nie pojął tak z całego serca tych myśli pokojowych, jak nasz monarcha. Jest szczęściem, że monarcha znalazł w osobie hr. Czernina odpowiedniego męża dla przeprowadzenia tych myśli. Minister spraw zagranicznych, rozumiejący głęboko ducha nowoczesnej historyi świata i prawa państwowego i międzynarodowego, musi być nazwany największym mężem stanu. Wreszcie oświadczył mowca, iż Ukraińcy oczekują, że im wkońcu będzie daną możność rozwinięcia swoich sił w całej pełni pod berłem Habsburgów.

Przemawiali jeszcze: br. Schwarzenau, radca dworu Goll, ks. Schoenburg, br. Plener.

Biskup Pelczar oświetlił sprawę polską imieniem biskupów, należących do Izby panów, ze stanowiska katolickiego. Mowę jego podamy jutro.

Wniosek bar. Czedika został przyjęty wśród oklasków lewicy i centrum.

POMOC WOJSKOWA DLA UKRAINY.

Dr Seidler, odpowiadając na interpelacyę Weiskirchnera, powiada, że wtedy, kiedy wygłaszał w Izbie posłów mowę, wspomnianą w interpelacyi, marsz na Ukrainę nie był jeszcze zamierzony. Wtedy mogliśmy jeszcze być pewni, że dzięki naszym stosunkom z państwem niemieckiem i układowi z Ukrainą nasze interesy aprowizacyjne będą wystarczająco uwzględnione. Rząd i odnośne biura wojskowe zrobiły pod tym względem wszystko, aby dostawę środków żywności uruchomić jak najszybciej. **Od tego czasu zmieniły się warunki. W różnych okolicach Ukrainy zaszły wypadki, które nakazały niemieckiemu państwu poczynić szereg zarządzeń.** Z powodu tych wypadków rząd ukraiński wystosował i do nas naglącą, a kilkakrotnie powtarzaną prośbę o pomoc. (Głosy: Słuchajcie! słuchajcie!). **Wśród tych okoliczności nie mogliśmy odmówić pomocy** (oklaski), gdyż w przeciwnym razie musielibyśmy ewentualnie sami sobie przypisać winę, gdyby Ukraina wogóle nie spełniła zaciągniętych względem nas zobowiązań albo przynajmniej nie spełniła ich tak szybko. Wobec tego **monarchia musi wziąć czynny udział w akcyi,** która nie ma nic wspólnego z operacyami wojennemi, a nawet nie ma charakteru politycznego. Jest ona raczej aktem prawnej i administracyjnej pomocy, uproszonej przez inne państwo, aktem, który naturalnie wśród danych okoliczności nie może odbyć się inaczej jak tylko przez pokojowe użycie pewnych sił wojskowych.

Następne posiedzenie dzisiaj.

Rokowania w Brześciu.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 1 marca.

Biuro koresp. z Brześcia Litowskiego:

Rosyjscy delegaci pod kierownictwem członka centralnego komitetu R. R. Ż. Sokolnikowa przybyli tu wczoraj po południu. W nieoficyalnych obradach przewodniczących delegacyj czwórprzymierza z Sokolnikowem ułożono, aby rokowania pokojowe rozpoczęły się na posiedzeniu plenarnem dziś przed południem o godz. 11.

Japonia wobec niemieckich postępów w Rosyi.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Londyn, 1 marca.

Reuter donosi:

W wpływowych kołach japońskich nic nie wiadomo o inicyatywie francuskiej w sprawie ewentualnej akcyi Japonii wobec obecnych stosunków rosyjskich. **Ostatnie wydarzenia w Rosyi nie uszły jednakże uwagi rządu japońskiego.** Niemiecki marsz w Rosyi stworzył dla wszystkich sojuszników, mających interesa na wschodzie, zupełnie nową sytuacyę. **Najnowszy rozwój stosunków w Rosyi i niemiecka ekspanzya ku wschodowi Rosyi i ku Azyi mieszczą w sobie nadzwyczajnie poważne niebezpieczeństwo dla Japonii, a położenie wymaga tego, aby władze w Tokio poświęciły mu baczną uwagę.** Obsadzenie Petersburga oznaczałoby w obecnych warunkach, że Niemcy są oddalone tylko o miesiąc drogi od Władywostoku i że siła niemiecka obejmie w przeciągu 5 do 6 tygodni całą Syberyę wraz z jej bogactwem środków żywności, z jej zapasami amunicyi. **Nowe to położenie obudziło w Japonii jak największe zainteresowanie.**

Paryż, 1 marca.

(Ag. Hav.) »Petit Parisien« donosi:

Japonia zastrzegła sobie powzięcia energicznych zarządzeń na wypadek, gdyby pokój w Brześciu przyszedł do skutku. Nie chce ona dać się zaskoczyć. Nie jest wiadomem, co Japonia zrobi. Gabinet w Tokio porozumie się w tej sprawie naprzód z sojusznikami.

Kandydatura Reymonta do nagrody Nobla.

(Telegram Polskiej Agencyi Prasowej).

Sztokholm, 26 lutego.

Instytut Nobla postanowił rozpatrywać kandydaturę Władysława Reymonta do nagrody Nobla dopiero w roku przyszłym.

Odpowiedzialny redaktor:
MICHAŁ KONOPIŃSKI.
Wydawca:
RUDOLF OSMAN.

Nadesłane.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Prezes Rady Nadzorczej
Spółki kredytowej

członków

Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń

w Krakowie

Stowarzyszenia zarejestrowanego z ograniczoną poręką, zawiadamia, że

XIX. Zwyczajne Walne Zgromadzenie

członków tej Spółki odbędzie się **dnia 16 marca 1918 r.** o godzinie 4-tej po południu w gmachu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie (ul. Basztowa l. 8, II p.) z następującym

Porządkiem dziennym:

1) Sprawozdanie Dyrekcyi i Rady nadzorczej z czynności w roku 1917. Wnioski Rady nadzorczej i udzielenie Dyrekcyi absolutoryum.
2) Wnioski członków.

W razie braku przepisanej ilości członków, odbędzie się, w myśl § 24 statutu, powtórne Walne Zgromadzenie z tym samym porządkiem dziennym, tego samego dnia o godzinie 5-tej po południu bez względu na ilość obecnych członków.

Wstęp dozwolony tylko członkom Spółki, którzy wylegitymują się książeczką udziałową lub kwitem depozytowym, względnie poświadczeniem Dyrekcyi, że książeczka udziałowa znajduje się w jej przechowaniu.

Kraków, dnia 25 lutego 1918 r.

1940 **Dr Konstanty Lipowski** mp.

L. 1439/B. 1900 3 3
III.

OGŁOSZENIE.

C. k. Namiestnictwo (Centrala krajowa dla gospodarczej odbudowy Galicyi) przyjmie kilku prawników, posiadających praktykę biurową, oraz kilka biegłych daktylografek. Stenotypistki mają pierwszeństwo.

Reflektanci (tki) mają wnieść należycie alegowane podanie, opatrzone stemplem na 2 korony, do powyższego urzędu w Krakowie, Rynek 30, względnie zechcą się zgłosić osobiście między godz. 11—1 w południe u Kierownika Grupy I.

Kraków, dnia 22 lutego 1918.

L. 698. 1918 1 5

Ogłoszenie.

Gmina miasta Myślenice ma zamiar wydzierżawić parową **fabrykę** do wyrobu **cegieł, dachówek i drenów.**

Reflektanci na tę dzierżawę zechcą się zgłosić jak najspieszniej i podać ofertę w Magistracie.

Myślenice, dnia 22 lutego 1918.

Burmistrz:
Dr Klakurka.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska l. 10. Rządca drukarni L. K. Gorski